Po przeczytaniu oddaj drugiemu!

SZANIEC

Nie dbaj o to, żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdy lud rzekł: chcę być wolnym! — zawsze wolnym został.
(Gen. J. Jasiński. Rok. 1790).

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM POLSKI W NIEWOLI

Rok III **Warszawa, dnia 1 — 15 marca 1941 roku** **Nr. 8 (57)**

SZUMI MARICA...

Sachsen-Koburg-Gotha Borys III, z Bożego dopustu car i samodzierżca wszystkiej Bułgarji, postanowił — jak to filuternie zaznaczył filogermański premjer Filow — „przyspieszyć koniec toczącej się wojny" przystąpieniem do paktu trzech.

Aby do tego paktu „przystąpić", car Borys nie potrzebował chodzić daleko: główni sygnatarjusze, Niemcy, sami do niego podeszli, wysyłając do Bułgarji 200 tysięcy delegatów wszystkich rodzajów broni...

W ten sposób, powstały z pierwotnego dwuprzymierza pakt trzech między sześcioma państwami zyskał siódmego sygnatarjusza, a idea **walki o pokój** powszechny doznała nowego wzmocnienia.

Walka o pokój? — Tak jest, bowiem pokój może być tylko wywalczony i niema pokoju bez wojny. Prosta rzecz, a jednak trzeba było dopiero genjalnej intuicji wodza Niemiec, by tę prawdę zrozumieć i przestarzałej radzie dawnych Rzymian: chcesz pokoju — **gotuj się do wojny,** nadać brzmienie nowoczesne: chcesz pokoju — **staraj się o wojnę...**

To też postarano się, i dziś sygnatarjusze paktu trzech walczą o pokój każdy na swój sposób. Z wrogami pokoju w Europie i Afryce walczą Niemcy i Włochy, to samo w Azji robi Japonja. Nawet Rumunja, choć nie zagranicą, lecz u siebie, walczy również z wrogiem, jeśli nie pokoju, to pokojowym, czyli domowym. I tylko Węgry, Słowacja i Bułgarja walczą narazie... z drożyzną i brakiem artykułów pierwszej potrzeby, a także z ogarniającem ich przygnębieniem, co zresztą odnosi się w równej mierze do wszystkich sygnatarjuszy.

Dusza niemiecka niczego tak nie pragnie jak pokoju (oczywiście — niemieckiego) i niczem się tak nie brzydzi, jak wojną (rzecz jasna — przeciw Niemcom). Włosi zbyt długo już walczą z Grecją o upragniony pokój, na co nie może patrzeć spokojnie taki fanatyk pokoju jak Hitler. Bo gdyby się — broń Boże — zdarzyło, że Grecy zupełnie Włochów z Albanji wyrzucą, to któżby tam wówczas walczył o pokój?

Dlatego żołnierz niemiecki musiał przejść Węgry, Słowację, Rumunję i Bułgarję aż do granicy greckiej, by w chwili krytycznej, wesprzeć włoskiego współbojownika, który z takiem bohaterstwem krwawi się w walce o pokój z całą potęgą militarną — Grecji...

Mówimy: Grecji, bo czyż może tu być brana pod uwagę pomoc Anglji, która, według zapowiedzi Hitlera, ma zniknąć z mapy Europy zaraz po nadejściu wiosny?

Tak widocznie zrozumiał to trzeźwy władca Bułgarów, tak pojmował rozsądny parlament, skoro niemal jednogłośnie przyjął decyzję rządu i powitał oklaskami, stojąc, wejście Bułgarji do paktu, a Niemców do Bułgarji...

Spróbujmy i my zrozumieć Bułgarię.

Na decyzję rządu bułgarskiego wpłynęły dwa czynniki: 1) niemiecka zapowiedź obsadzenia kraju przemocą, ze wszystkiemi jej konsekwencjami, jeśli nie nastąpi zgoda „dobrowolna"; 2) kalkulacja wojenno - polityczna. Trzeci czynnik, honor, który tak doniosłą rolę odegrał u nas w r. 1939, tam nie był wcale brany pod uwagę. Bułgarzy wcześniej od nas zaczęli wielką karjerę państwową, jednak narodem stali się dopiero pod koniec wieku XVIII, a honor wymaga czasu. Przeważyła chęć zachowania dorobku narodowego i — owa kalkulacja, z którą można się nie godzić, ale która godzi się ze zdrowym rozsądkiem tego chłopskiego narodu.

Cóż bowiem Bułgarom grozi w razie klęski „osi"?

Bardzo niewiele: zmiana dynastji, co nie trudno przeboleć i jakieś nieistotne poprawki graniczne na korzyść Turcji i Jugosławji, jeśli te państwa znajdą się w obozie zwycięsców lub neutralnych. Pewne obawy mogłaby nasuwać jedynie świeżo odebrana Rumunom Dobrudża, ale Rumunja będzie również w obozie zwyciężonych... Zwycięscom obce są niemieckie metody krajania żywych ciał narodów wedle racji stanu, a naród bułgarski jest zwarty i jednolity. Zatem klęska „osi", to nie tragedja dla Bułgarji.

Zato ruiną i katastrofą stałaby się dla niej mściwa ekspedycja karna dywizji niemieckich za pomieszanie im szyków, za pokrzyżowanie planów.

Wprawdzie wystąpiłaby natychmiast wierna danemu słowu Turcja; wprawdzie rzuciłaby tam wszystkie rozporządzalne siły Anglja; wprawdzie bitny i zawzięty żołnierz z nad Maricy pokryłby niemieckiem ścierwem stratowane gaje róż i Marica krwią nie wodą by szumiała. Ale Hitler swego drapieżnego, a już znudzonego bezczynnością, łaknącego mordu, krwi i łupu żołdactwa — ma pod bronią więcej niż jest wszystkich Bułgarów razem z kobietami i dziećmi. Ma także, prócz ognia i żelaza, obłudne wprawdzie i kłamliwe, ale kuszące perspektywy — zwycięstwa „osi"... Resztki Grecji, pozostawione łaskawie przez Włochów, Tracja, Macedonja... Któreż by to serce chłopskie nie zadrgało pożądliwie na taki widok?

Więc przeważyła kalkulacja.

Ale pamiętać należy, że w r. 1918 Bułgarja zawarła z koalicją rozejm osobny, zrywając z Niemcami. Że pakt trzech, sześciu czy siedmiu to nie cyrograf na zaprzedanie duszy djabłu niemieckiemu, to nie ostatnie słowo nawet Sachsen-Koburg-Gothy. To tylko wybór gwałtu mniejszego dla ochrony przed większym.

Od spadkobierców wielkiego cara Symeona, którego chwałą przed lat tysiącem szumiał modry Dunaj, usłyszeć możemy inne jeszcze słowo, którem lat drugi tysiąc szumieć będzie Marica.

KOMUNIKAT W SPRAWIE ZACIĄGU DO „STRAŻY OBOZOWEJ" BARAKÓW ŻYDOWSKICH

Dobrowolny zaciąg do pomocniczej służby dla policji niemieckiej, winien być bezwzględnie zbojkotowany. Zgłaszanie się do służby, ułatwiającej działanie okupacji niemieckiej i oddającej niemiecki materiał ludzki dla służby wojskowej, będzie uważane za zdradę narodową.

BRANKA i OBRONA PRZED NIĄ

Władze niemieckie mają przeprowadzić na terenie gubernii wielką brankę na roboty. Już dziś wiadomo, że część zabranych będzie wywieziona na roboty do Rzeszy, część zaś użyta przy wielkich robotach na miejscu, zapowiedzianych przez Franka. Brak jeszcze bliższych danych, co do organizacji pracy przymusowej w Gubernji, narazie więc musimy omówienie tego zagadnienia odłożyć do czasu ogłoszenia odpowiednich zarządzeń. Natomiast tragiczne doświadczenia półtoraroczne pozwalają w pełni ujawnić właściwe cele zaborcy w odniesieniu do branek na roboty do Rzeszy.

Według posiadanych przez nas danych mają być brani: 1) młodzież w wieku od 15 — 25 roku życia włącznie, 2) kawalerowie w wieku od 26 — 45 roku życia włącznie, 3) żonaci do 45 lat (przedewszystkiem bezdzietni), 4) panny i mężatki do 40 lat (mężatki bezdzietne w pierwszym rzędzie), 5) robotnicy i rzemieślnicy wykwalifikowani, technicy itp.

Pobór odbywać się będzie przez powołanie imienne, które poprzedzą właściwy pobór w formie branek po mieszkaniach i wielkich obław.

Pobieżny nawet rzut oka na tabelkę poborowych orjentuje już w pełni kto ma być wzięty i jakie mogą być cele wyrwania tych, a nie innych roczników z żywego ciała narodu. Przedewszystkiem więc chodzi Niemcom o pochwycenie elementu najbardziej aktywnego i zapalnego, chodzi im o ogołocenie narodu z mężczyzn zdolnych do noszenia broni, z żołnierzy chwilowo rozbrojonych i z przyszłych żołnierzy. Wobec nieuchronnie zbliżającej się klęski, pragnie wróg nasz rozbroić nas w sposób najbardziej skuteczny.

Znając cele branki i potwierdzający je w pełni los zabranych już na roboty do Rzeszy, musimy zorganizować **obronę** przed branką tak **powszechną** i tak **skuteczną**, by jak największa ilość zagrożonych zdołała jej uniknąć.

Przedewszystkiem więc zagrożona jednostka i jej rodzina powinna przedsięwziąć następujące środki ostrożności:

1. Należy nie dopuścić do zaskoczenia w czasie snu, zapewniając obudzenie na tyle przed wkroczeniem łapaczy, by zagrożony zdążył się ukryć. Można to uzyskać przez nocne dyżury w okresie najgorszym osób niezagrożonych w mieszkaniu czy nawet w domu jako całość. Zagrożony powinien spać w takim pogotowiu, by nie tracić cennego czasu na długie ubieranie się i powinien mieć z góry obrane miejsce ukrycia i trasę ucieczki. Gdzie to tylko możliwe, powinien zagrożony sypiać stale w miejscu bezpiecznym, a więc poza mieszkaniem, w którem jest zameldowany i przytem w rozumnie wybranej komórce. Celowo nie dajemy żadnych przykładowych wskazówek, by nie na-

prowadzić wroga na przypuszczalne sposoby obrony.

2. Należy do koniecznego minimum sprowadzić chodzenie po ulicach, i nie zapominać, że wróg prócz obław stosować będzie również zasadzki z ukrytymi łapaczami i autem-budą w bramie jakiegoś domu. Mieszkańcy tego domu winni natychmiast po zjawieniu się Niemców wystawić na najbliższych rogach posterunki alarmowe. Przybywający w dzień w mieszkaniach powinni też być w pogotowiu i mieć możność ucieczki i ukrycia się. Przebywanie w kawiarniach, szczególnie w okresie łapanek, jest wręcz karygodną lekkomyślnością.

3. Wszyscy posiadający dokumenty zwalniające od branki (bardzo wskazane jest staranie się o takie dokumenty), winni się nimi posługiwać dopiero wówczas, gdy nie udało im się ukryć skutecznie przed łapanką. Okazywać je należy nie samym łapaczom, gdyż ci częstokroć niszczą otrzymany papier, a organom, legitymującym zebranych w miejscu zbiórki.

4. Niezłe wyniki dawało w przeszłości przekupywanie łapaczy kwotą od 10 do 50 zł., wręczonych np. wraz z dowodem w chwili przytrzymania. Sposób ten zależny od dobrej woli ludzi pozbawionych sumienia zawodzi jednak, gdy łapanka daje słabe wyniki ilościowe.

Obrona będzie skuteczniejsza, jeśli podejmą ją nietylko jednostki, lecz również pewne zespoły zagrożone, a więc całe domy, czy bloki domów, części większych osad, a nawet całe wsie. W zbiorowej akcji należy się wystrzegać ludzi niepewnych. Obronę zbiorową należy organizować zgodnie z następującymi wytycznymi:

1. Jednostka obrony zbiorowej (dom, blok, wieś), powinna mieć komendanta w osobie człowieka energicznego i o ile możności nie zagrożonego branką. Rola jego winna być specjalnie zakonspirowana z uwagi na niebezpieczeństwo denuncjacji.

2. Obrona zbiorowa winna sobie zapewnić możliwie ścisłe informacje co do czasu grożącej łapanki i, szczególnie po wsiach i małych osadach, zapewnić sobie otrzymanie wiadomości o brance, nim łapacze niemieccy na nią wyruszą. Informacje muszą być na tyle poważne, by zbyt często nie powodować fałszywych alarmów.

3. Kierownictwo obrony zbiorowej dąży do tego, by wszyscy zainteresowani dobrze byli zorjentowani w celach branki, w niebezpieczeństwie wyjazdu do Niemiec i w sposobach obrony, oraz by wszyscy brali jak najaktywniejszy udział w propagandzie przeciwbrankowej.

4. Właściwa obrona zbiorowa polegać będzie na:

a) łaczności z miejscem, skąd ma wyruszyć łapanka,

b) wystawianiu obserwatorów w dzień i wzmożonych czujek w nocy.

c) sprawnym alarmowaniu wszystkich zagrożonych,

d) kontrolowaniu dróg ucieczki i miejsc ukrycia poszczególnych jednostek oraz udzielaniu fachowych rad.

e) udzielaniu schronienia uciekającym przed branką.

Obrona zbiorowa winna też objąć jako w pewnej mierze samodzielna jednostka, polskie szkoły, którym zagraża nagłe wywiezienie w czasie nauki „na wakacyjne praktyki w Niemczech". Obronę tę winni zorganizować i nauczyciele i przedewszystkiem młodzież sama we własnym zakresie.

Przy organizowaniu obrony zbiorowej trzeba zwrócić specjalną uwagę na to, by zarządzenia obronne, branki i represje za ukrywanie poborowych nie wywołały paniki i nie dezorganizowały obrony. Należy też notować ludzi uchylających się od współpracy i przeciwdziałających jej oraz na zdrajców — wszystkimi zajmą się w odpowiednim czasie polskie organizacje bojowe.

WSCHÓD i ZACHÓD

Państwa powstają znacznie łatwiej i szybciej niż narody, pierwsze bowiem są dziełem geografji i polityki, drugie — historji i cywilizacji.

Gdzie na terytorjum, zamieszkałem przez wiele ludów, warunki przyrodzone i polityczne sprzyjają powstaniu silnego państwa, tam zwykle występuje ono w oparciu o t. zw. rację stanu, czyli o wyłączny interes państwa. Zaś racja stanu wymaga ludności, zainteresowanej w rozwoju państwa, nie narodu, nawet gdy państwo jest narodowo jednolitem, a cóż dopiero, gdy obejmuje więcej niż jeden naród. Prowadzi to do opóźniania i tłumienia przez takie państwo rozwoju narodowego swych ludów, jako sprzecznego z racją stanu.

Przez dwieście lat była Rosja Chanatem Kipczackim, przez trzysta — Gosudarstwem Moskiewskiem; dwieście lat trwało Imperjum Wszechrosyjskie, od lat dwudziestu istnieje Unja Sowiecka. Zawsze jednak było to państwo, oparte tylko na racji stanu.

Niewątpliwie istniała i istnieje w Rosji społeczność, licząca parę dziesiątków miljonów głów, którą — z pewnemi zastrzeżeniami — można i należałoby nazwać narodem rosyjskim. **Jednak ani chanom tatarskim, ani carom moskiewskim, ani Żydkom z Kominternu — do tworzenia, utrzymywania i wzmacniania państwa rosyjskiego nie był potrzebny ten naród.** Nigdy też nie przedsiębrali oni żadnej akcji dziejowej, obliczonej na przysporzenie moralnych czy materjalnych korzyści temu właśnie narodowi. Obchodziło ich wyłącznie państwo, z którego mógł korzys ać każdy, kto przyczyniał się do wzrostu jego potęgi.

Do tygla centralnej despotji moskiewskiej wrzucano wszystko, co w ręce wpadło, nie troszcząc się o właściwości spławu, ani nawet o to, czy spław ten wogóle się dokonywa, czy zamiast niego nie powstaje zwykła luźna mieszanina.

Z tych różnorodnych, obcych sobie, a niekiedy i wrogich elementów etnicznych i cywilizacyjnych, zaludniających Rosję Europejską (Rosja Azjatycka nie wchodzi w zakres naszych rozważań), wyrosłoby może kilka pełnowartościowych narodów, gdyby każdy z nich, pozostawiony samemu sobie, mógł tworzyć i przeżywać własne tylko dzieje. Tu jednak państwo ogarnęło szereg ludów przed wytworzeniem się w nich poczucia narodowego i dzieje kilku narodów zastąpiło dziejami jednego państwa.

W takich warunkach nie dość było tych kilku wieków, które minęły od powstania Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, aby wytworzyć jednolity spław narodowy w tyglu państwowości rosyjskiej; — dość jednak, by zwiędły i uschły źdźbła kiełkujących odrębności narodowych każdego z ludów Rosji. Nawet rzekomo panujący „szczep Wielkorusów" nie uniknął tego losu. Równocześnie zaś siedemset lat trwająca tresura państwowa, której poddane były owe ludy i szczepy, nie mogła spłynąć po nich bez śladu. Tak powstał twór jedyny w swoim rodzaju i nazwany został Rosją.

Z dziejów tego tworu wcale nie wynika, że gdyby zamiast Czudzi, Wesi i Mery siedziały tam inne jakieś plemiona Ugro-Fińów; gdyby zamiast Warego-Rusów opanowali Nowogród Wielki i Kijów inni jacyś zdobywcy; gdyby księstwa i księstewka między Wołgą a Dnieprem podbili nie Tatarzy Temudżina, lecz np. Mandżurowie Kubilaja; gdyby kolonizacja nad Klaźmą i Oką szła innemi drogami, miasta i stolice powstały gdzieindziej,—wówczas wszystko byłoby zupełnie inne niż dziś...

Byłby może inny, nie mniej piękny i zasobny język, równie bujna i wspaniała literatura, lecz ten sam — dziwnie kosmopolityczny — charakter jednego i drugiej... Zupełnie jak angielszczyzna dla różnokolorowych ludów i narodów Imperjum Brytyjskiego, lecz bez angielskiego serca na wyspach brytyjskich...

Byłby może inny, lecz nie mniej pozornie panujący i jednolity Kościół, w którym tak samo jak dziś znacznie więcej niż prawowiernych znalazłoby się wyznawców niezliczonych sekt, powstających nie na tle teologicznem, jak na Zachodzie, lecz mających źródło w obyczajach, zabobonach, obrzędowości i magji różnych kultów wschodu, w tej właśnie dziedzinie zachowujących najdłużej swą pierwotną moc.

Byłyby może inne bitwy i przewroty, zwycięstwa i klęski, inne osoby i czyny panujących, — ale pozostałyby też same dzieje najpierw — spływania niezorganizowanych ludów z peryferji ku centrum, potem — zorganizowanej ekspansji w kierunku odwrotnym; najpierw „zbierania", potem „dobierania", a wreszcie i zabierania „ziemi rosyjskiej".

Byłoby wreszcie może inne, lecz nie mniej wszechwładne niż dziś państwo o bezmała dwustu miljonach pogłowia ludzkiego i nie byłoby, również jak dziś, „narodu rosyjskiego".

Bo i język, i literaturę, i dzieje tworzyło tu państwo i jego poddani, obywatele czy niewolnicy, nie naród i jego członkowie. Bo długie jeszcze lata przejść muszą, zanim ludność Rosji Europejskiej zacznie dzieje państwa uzupełniać dziejami narodu rosyjskiego, a więź państwową — poczuciem narodowem.

I dopóki to się nie stanie, nie może być między Polską a Rosją zgody, opartej na umowie wolnych z wolnymi i równych z równymi. Bowiem racja stanu nie-narodowej Rosji dzisiejszej — sowieckiej czy jakiejkolwiek innej — zawsze jej podyktuje bezwzględną politykę przeciwpolską. Co do tego niema złudzeń w żadnym z obozów politycznych w Polsce.

W jaki sposób możemy zabezpieczyć się przeciwko temu? — Politycy ze szkoły krakowskiej mają odpowiedź gotową: utworzyć Wielką Ukrainę, która osłabi i ubezwładni Rosję.

W świetle naszych rozważań Wielka Ukraina nie tylko nie **usunie** i nie może usunąć grożącego nam niebezpieczeństwa na wschodzie, lecz **przysunie** je do nas jeszcze bliżej i uczyni jeszcze groźniejszem.

Pomijając już doświadczenia z r. 1920 i — nie dające się porównać z ówczesnem — ryzyko nowej wyprawy Kijowskiej, nawet przy najpełniejszem powodzeniu nie zdołamy uczynić Ukrainy państwem narodowem, gdyż brak tam, jak wszędzie w Rosji, warunków potemu. A że na równinie Sarmackiej niema miejsca dla dwóch państw zaborczych, więc albo Ukraina zlikwiduje Moskwę, albo sama będzie przez Moskwę zlikwidowana. Pomijając znów drugi wypadek, wynikiem pierwszego byłoby poprostu przeniesienie stolicy Rosji do Kijowa, jak za Monomacha, i — oczywiście — „reconquista", czyli ponowne „zbieranie" ziemi, tym razem już ukraińskiej, spuścizny po Romanach i Danielach.

Moskiewskie programy i apetyty poznaliśmy dostatecznie, ukraińskie poznajemy obecnie w szkole niemieckiej. Już dziś zatem można wnioskować, że Kijów niezawodnie dałby nam szkołę, stanowiącą syntezę metod Berlina i Moskwy...

Niebezpieczeństwu moskiewskiemu przeciwstawić trzeba nie wielką Ukrainę, lecz wielką siłę. A siły takiej nie da Polsce wschód, zawsze korzący się przed siłą, zawsze buntowniczy i okrutny wobec słabości, lecz zawsze bezsilny sam i parali-

OD REDAKCJI

Poczynając od obecnego numeru „Szaniec" ukazywać się będzie dwa razy na miesiąc w zwiększonej objętości.

żujący siłę i wolę innych. Na wschodzie siłę można stracić, ale nikt jeszcze jej tam nie zyskał.

Polska swą siłę czerpać może i będzie tylko na zachodzie. Nie z modnych „izmów", nie z nowinek i teoryjek zachodnich, lecz z ziem ojców swoich i z serc, mózgów i rąk synów swoich na tych ziemiach.

DOWODZENIA WODZÓW

Artykuł niniejszy, dla którego punktem wyjścia posłużyły przemówienia dyktatorów „osi" z dn. 23 i 24 lutego, nie mógł ukazać się wcześniej z powodów, które wyjaśniamy na innem miejscu. Wydarzenia zaszłe w tym czasie nie tylko nie zdezaktualizowały rozważań autora, lecz stały się jakby ich ilustracją, dlatego artykuł podajemy bez zmian.

Oczywistem jest, że dowodzić trzeba tego, co oczywistem nie jest...

Im mniej pewności, tym więcej musi być dowodów, im gorsza sprawa, tym lepsze gromadzić trzeba argumenty. Dobre argumenty, w złej sprawie użyte, nic na tem nie tracą, najwyżej sprawa nic nie zyskuje...

Najlepszy argument to taki, na który niema odpowiedzi. Pod tym względem wodzowie „osi" są bez zarzutu: ich dowodzenia są tak nieodparte, że wszystkich oponentów zmuszają do milczenia... Jest to skutek szczególnego wpływu barwy i stroju na psychikę ludzką: w obecności brunatnych lub czarnych koszul — powagi objawienia i pewności matematycznej nabiera wszystko, co w innem otoczeniu miałoby wszelkie cechy bzdury i niedorzeczności...

Jeden z wodzów, Mussolini, zaznaczywszy melancholijnie „brak szczęścia wojennego" (zawsze to lepiej brzmi niż klęska), stwierdził, że sukcesy angielskie wzbudziły w sercach Włochów nie przygnębienie, lecz „zimną nienawiść", której siła doprowadzi w końcu Anglję do upadku, a Włochy do zwycięstwa. Zwycięstwo to jest bliskie i matematycznie pewne, nie może bowiem długo trzymać się państwo tak znienawidzone jak Anglja.

Jak widać, mamy tu do czynienia poprostu z nowym rodzajem broni, którym Mussolini zamierza wziąć odwet na Anglji za „brak szczęścia wojennego" w trzech innych rodzajach: w lotnictwie, marynarce i wojskach lądowych.

Wprawdzie można wątpić czy tak przemawia tryumfator w przeddzień zwycięstwa, a nie opryszek, któremu wyprawa się nie udała, którego schwytano i pozbawiono cennego łupu właśnie w chwili, gdy był już zupełnie pewny bezkarności i bezpieczeństwa; wprawdzie Anglicy na ten wybuch nienawiści mogliby odpowiedzieć znaną sentencją o głosach nie idących pod niebiosy... — Bądź co bądź jednak argument jest dobry: nienawiść może być także siłą twórczą, o ile powstaje z protestu przeciwko gwałtowi, z obrażonego poczucia sprawiedliwości, z przeciwstawienia się złu. Taka nienawiść skupia dziś i organizuje kadrę stu dwudziestu milionów mścicieli zbrodni niemieckich w ujarzmionej Europie. Taka nienawiść może być w służbie dobrej sprawy.

Ale zła sprawa Mussoliniego nic nie zyskuje na tym dobrym argumencie.

„Zimna nienawiść" duce jest raczej bezsilną złością, a „pewność zwycięstwa" — maską, kryjącą lęk przed mrokiem niewiadomego jutra, przed odpowiedzialnością za wciągnięcie kolebki chrześcijaństwa do spółki z germańskim pogaństwem, za splugawienie swastyką srebrnego krzyża na sztandarach Italji.

Sklerotyczna mentalność tego niegdyś Farysa, a dziś już tylko Papkina włoskiego, nie wyczuwa ponurej groteski, w jaką wpada, gdy wylicza dziesięć dowodów cudzego upadku, wobec stu — własnego, albo gdy zapewnia, że przyjaciel z za Brenneru nigdy nie opuści wiernej mu do ostatka Italji. Istotnie, dlaczego miałby ją opuszczać, skoro już w niej tkwi rojno i zbrojno? Czyż Włochy nie są odwiecznem dziedzictwem Ottonów i Barbarossów Świętego Cesarstwa Rzymskiego? Grossdeutschlandstrasse nie gorzej przecie brzmi (dla niemieckiego ucha) niż Via del Impero, a Forum Romanum, jako Adolf Hitler Platz, wróciłoby tylko do „porywającej" urgermańskiej tradycji...

Wywody niefortunnego wodza, które nigdy nikogo nie przerażały, oddawna nikomu otuchy nie dodają, a dziś już zaczynają potrosze bawić słuchaczów i widzów, — mogłyby dla angielskich sił zbrojnych być niebezpieczne pod jednym tylko względem: że są tak... rozbrajające.

Drugi wódz „osi", Hitler, zręczniej i perfidniej ujął swoją rolę niż jego kolega z Rzymu. Pogromca narodu wybranego wystąpił tym razem jako obrońca narodów.. uciśnionych.

Narody te, jak wiadomo, jęczały pod straszliwem jarzmem anglo-żydowskiego kapitału i Pan zesłał na ziemię Adolfa z Berchtesgaden, aby je wywiódł z domu niewoli. Poprostu Mojżesz redivivus.

Czego on chce? — Obalenia kapitalizmu. Do czego dąży? — Do panowania sprawiedliwości (niemieckiej) na ziemi. Jaką drogą? — Przez zniszczenie Anglji, tej nowoczesnej Kartaginy. W jaki sposób? — Mobilizując połowę Europy.

I znów argumenty są dobre. Światem istotnie rządził międzynarodowy kapitał anglosasko - żydowski, i rządził źle, nawet bardzo źle. Jednakże nie tak źle, żeby... jeszcze gorzej być nie mogło. Tego właśnie dowiódł światu Hitler. A siłą, która najwybitniej dopomogła mu do przeprowadzenia tego dowodu, był ten sam anglosasko-żydowski kapitał międzynarodowy.

Na długo przed dojściem Hitlera do władzy **Niemcy otrzymały 18 miljardów dolarów** kredytów surowcowych i gotówkowych. Ponad trzecią część tych kolosalnych sum wnieśli Żydzi francuscy, holenderscy i belgijscy, resztę pokryli po połowie Żydzi angielscy i amerykańscy.

A nie była to bynajmniej jakaś wymodlona, wyżebrana po długich i uciążliwych zabiegach jałmużna: ten klucz nigdy nie otwierał skarbców w bankach międzynarodowych. Państwa, które tej drogi próbowały, jak Węgry, Jugosławja, Bułgarja, Polska... nie dostały nic, lub prawie nic. Z Niemcami było inaczej. Tam już niemal nie chciano brać więcej, a jednak bankierzy deptali sobie po piętach, finansiści z najdalszych krańców świata pchali się jeden przez drugiego — byle zdążyć, byle jaknajprędzej pozbyć się swoich pieniędzy... Świat kapitalistyczny oszalał.

A przemysł niemiecki, i tak już olbrzymi, i tak już zasilony czteroletnim systematycznym rabunkiem wszystkich krajów okupowanych podczas wojny, wchłonąwszy owe miljardy, zracjonalizował się, unowocześnił, i rozwinął do gigantycznych rozmiarów swą zdolność produkcyjną. Doszedł wreszcie do wyżyn, na których ponad nim nie było już nikogo prócz Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Z tych dopiero wyżyn kapitanowie przemysłu niemieckiego dostrzegli, że niema gdzie lokować jego kolosalnej produkcji, że powódź towarów z fabryk niemieckich, która sama jedna mogłaby zalać całą kulę ziemską, natknęła się na tamę nie do przebycia: brak nabywców. To samo zresztą działo się i w innych krajach przemysłowych, jednak w powojennej Rzeszy przybrało formy wręcz nieprawdopodobne.

Przed Niemcami stanęło już nie widmo krachu, lecz krach sam w pełnej wyrazistości i namacalności swych kształtów. Rozpędzony pociąg niemieckiej gospodarki narodowej gnał pełną parą po torze, który urywał się nad przepaścią kryzysu powszechnego.

Wówczas w budce maszynisty pojawił się Hitler. Zgrzytnęły hamulce, zawarczały regulatory i cały pociąg, pchnięty ze szlaku w bok, potoczył się najpierw zwolna, potem coraz prędzej po nowym torze, nad którym wszystkie ognie sygnałowe wskazywały jeden tylko kierunek: wojna. Ale kierunku tego nie dostrzegł świat kapitalistyczny, pochłonięty troską dużo dla niego ważniejszą: gdzie teraz lokować kapitały?

Tak przestawiony na gospodarkę wojenną przemysł niemiecki miał już co, za co, dla kogo i dla czego produkować. Snujące się rozpaczliwie po kraju miljony bezrobotnych, uważane dotąd za klątwę i plagę społeczną, nagle stały się błogosławieństwem i nadzieją narodu. Nietylko zatrudniono wszystkich, lecz wkrótce zabrakło rąk do pracy. Jedna bowiem ich połowa przystąpiła do masowej produkcji samolotów, czołgów, armat, bomb i karabinów, druga zaczęła masowo ćwiczyć się w używaniu tych pożytecznych produktów.

Gdy po roku 1933 ustał wreszcie regularny dopływ kredytów dla Niemiec, znalazło się jeszcze tyle „najwytrwalszych" Żydów i rządów, nie wyłączając — niestety — i polskiego, że do poprzednich osiemnastu dołożono jeszcze cztery miljardy dolarów. **Razem więc 22 miljardy!** Był to „początek" niezły nawet dla „porywającego stylu" Hitlera.

Potem przyszedł plan czteroletni i „armaty z masła", a cały czas obok „czarodzieja z browaru" działał przecież genjusz „cudotwórcy z kantoru", doktora Schachta, którego znane i nieznane Kohnszachty są właściwie do dziś dnia jedynem pokryciem marki niemieckiej.

Za ten najcięższy grzech świata kapitalistycznego pokutują dziś nietylko jego „obywatele honorowi", Żydzi, którym się to słusznie należy za ich niepojęte zaślepienie, ignorancję i bezmyślność, lecz i cały świat chrześcijański, a przedewszystkiem i najsrożej — Polska.

Nie jest to zresztą jedyny grzech kapitału międzynarodowego. Ma on na sumieniu tyle innych grzechów i błędów, że każda akcja, zmierzająca do usunięcia tej nieprzyzwoitej, niemądrej i nieudolnej opieki, i zastąpienia jej sprawiedliwszym, a zwłaszcza rozsądniejszym ustrojem, — może liczyć na poparcie miljonowych mas wszystkich narodów świata.

Argumenty więc, jak to już zaznaczyliśmy, są dobre, lecz sprawa, która tu jest jeszcze stokroć gorszą niż po włoskiej stronie „osi", — tylekroć też mniej zyskuje na nich niż tamta.

Tu bowiem, przez usta swego „uwielbianego" wodza, z programem „wyzwolenia Europy z niewoli angielsko-żydowskiej" występuje naród Raubritterów, którego jedyną misją dziejową od lat tysiąca jest podbój i rozbój. Umoralnienie świata i panowanie sprawiedliwości powszechnej zapowiada naród pancernych jaskiniowców, dla których znęcanie się nad słabszym nie jest hańbą, lecz przywilejem silniejszego, a zbir mordujący bezbronną ofiarę dla łupu jest zwycięscą, nie zbrodniarzem. Ochronę pracy przed wyzyskiem kapitału głosi naród plantatorów, posługujący się niewolniczą pracą kilku miljonów Europejczyków, a przy

---

Znamienna notatka. We wszystkich dziennikach niemieckich ukazała się w dniu 26.II notatka: „Baczność! Urlopowani z Norwegji natychmiast się meldować!" Notatka poleca wszystkim żołnierzom urlopowanym z Norwegji zgłaszać się do najbliższych placówek wojskowych, dla natychmiastowego odjazdu do swych oddziałów.

Czyżby zapowiedź bliskiego desantu na Anglję?

tem chełpiący się publicznie, że do takiej samej pracy „zmobilizuje" połowę Europy (połowę dlatego, że druga połowa już od dwudziestu lat jest tak właśnie „zmobilizowana" przez „zaprzyjaźnioną" Moskwę).

Tacy to wodzowie takich narodów i w taki sposób zachęcają świat do uwierzenia, że to oni walczą w obronie wolności i praw narodów; że w nich jest młodość i postęp, dynamika i energja, z nimi idzie radość i wiosna, słońce i pogoda; że ich bomby są błogosławieństwem ziemi, ich czołgi to awangarda cywilizacji, ich kule to roznosicielki ideałów, ich koszary to niemal domy Boże. Że przeciwko nim walczy sama tylko starość zgrzybiała i gnuśne zacofanie; że opór im stawiają tylko głupcy i szaleńcy, albo zbrodniarze i wyrodki, którzy dla dobra ludzkości muszą jaknajprędzej znaleźć się pod kluczem, albo pod murem lub szubienicą.

I przy tem z całym cynizmem powołują się na Boga i Jego Opatrzność, oni, których każda myśl jest bluźnierstwem, każde słowo urąganiem Bogu, każdy czyn deptaniem prawa Boskiego.

Mimowoli i wbrew oczywistości budzi się podejrzenie, czy to nie obłęd zbiorowy lub sen koszmarny, czy możliwe jest, by do tak potwornego zwyrodnienia mogli dojść ludzie, stworzeni bądź co bądź na obraz i podobieństwo Boskie?

Niestety, wszystko jest możliwe, wszystko ma dostęp do duszy ludzkiej, gdzie obok kwiatów najczystszej świętości, najwznioślejszego bohaterstwa, najszczytniejszych uniesień, plenić się mogą najobrzydliwsze chwasty obłudy, nienawiści, zdziczenia i zbrodni. Symbolem pierwszych jest Krzyż, drugie znalazły dla siebie wyraz w swastyce. Kto wątpi w tryumf Krzyża nad swastyką, temu nie pozostaje nic innego, jak... przystąpić do „paktu trzech".

N O T U J E M Y . . .

Axel Peper (czy może Peiper...), podobno bastard słynnego Bazyla Zacharowa i Żydówki lewantyńskiej, znany dziennikarz włoski, piszący pod pseudonimem Appelius, we wrześniu 1939 r. był w Polsce jako jeden z niewielu zagranicznych korespondentów wojennych, dopuszczonych przez sztab niemiecki. Wówczas, gdy niewiadomo było czy wojna nie skonczy się wkrótce jakąś nagłą katastrofą Niemiec na zachodzie, nadsyłał on do prasy włoskiej sprawozdania z placu boju pełne podziwu dla bohaterskiej postawy wojsk polskich. Między innemi — jego pióra był znany dziś w całym świecie opis bitwy pod Kutnem oraz bezprzykładnej szarży brygady kawalerji polskiej na gniazda niemieckich karabinów maszynowych i stanowiska dział przeciwpancernych.

Obecnie, gdy lewantyńcowi się zdaje, że dla wszechmocy Hitlera niema już granic, gdy sztabów niemieckich nie potrzebuje szukać aż w Polsce, bo ma je u siebie pod bokiem, gdy wraz z całą propagandą włoską przeszedł pod rozkazy Goebbelsa i Dietricha, tenże Appelius zmienił zdanie i w „Popolo d'Italia" umieszcza taki oto passus:

„Jesteśmy godnym Anglji przeciwnikiem, **Włochy** to naród wielki, to nie Polska, po której od jednego uderzenia śladu dziś nie zostało".

Choć bastardowi z „Popolo" nic do śladów po Polsce, choć do wycierania sobie gęby powinny by mu wystarczać pośladki Hitlera, w jednem wszelako pismak Mussoliniego nie myli się: ich kraj to istotnie nie Polska.

Przodkowie nasi na rynkach polskich miast przyjmowali hołdy pruskie, przodkowie Appeliusów i Mussolinich na rynkach miast włoskich całowali kopyta koni rajtarskich. Nasi Zbyszkowie z Bogdańca zdzierali Niemcom ze łbów pawie czuby, włoscy kastraci nucili lubieżne bel canto i przygrywali na harfach knechtom z Palatynatu, gdy ci gzili się z ich matkami i siostrami.

W r. 1939 ziemia polska spłynęła krwią bohaterów, którzy drogo sprzedawali życie w bojach o wolność i honor narodu. W r. 1940 ziemia włoska spłynęła błotem hańby lazzaronów, którzy tanio sprzedali honor narodu w targach o dobicie konającego brata.

Więc ku pamięci kupnego pismaka notujemy: tak jest, Polska to nie Włochy, a Polak nie para, nie brat dla psubratów z psiarni Mussoliniego.

„Choć największym przyjacielem Francji w Europie zawsze były Niemcy, nigdzie z taką pogardą i nienawiścią nie odnoszono się do Niemiec jak we Francji."

„Jest to typowy stosunek chciwej natury francuskiego Sancho Pansy do wzniosłej naiwności niemieckiego Don Kichota".

„Równie odwieczną nienawiść i pogardę okazywała Francja Rosji, choć interesy obu krajów nie stykały się przecież nigdzie. Ale w sąsiedztwie Rosji miała Francja stałego, bo aż do r. 1939 włącznie, agenta — przedstawiciela tej pogardy i nienawiści — Polskę, **awangardę wojującego żydo-papizmu na wschodzie.**"

Tu zapewne czytelnik uśmiechnie się z politowaniem, sądząc, że to cytaty z normalnych bredni jakiegoś Rosenberga czy Dietricha, nie są to jednak ich słowa. Tak myśli i pisze nawet nie Niemiec, lecz rodowity Rosjanin, Włodzimierz Iljin w tygodniku „Nowoje Słowo".

Tygodnik ten, który dziś stał się leiborganem wszystkich emigracyjnych ugrupowań rosyjskich w zasięgu okupacji niemieckiej w Europie, nie jest bynajmniej gadzinówką typu np. „Now. Kurj. Warsz." u nas. Reprezentuje on poglądy filogermańskiego obozu politycznego w Rosji, który był tam zawsze nie mniej liczny niż osławieni słowianofile, a siłę, znaczenie i wpływy miał bez porównania większe niż tamci.

Cały ten obóz jest dziś poza granicami Rosji, pomimo to w nim raczej niż w komisarjatach Kremla szukać trzeba istotnej kuźni rosyjskiej myśli czy bezmyślności politycznej. Obóz ten stawia na kartę niemiecką nietylko wszystką posiadaną „gotówkę" w postaci licznych organizacji emigranckich, wśród których ma wpływy decydujące, lecz i wszystek „kredy", t. j. przyszły stosunek świata do Rosjan wogóle, a do emigracji w szczególności. Nie jest to stawka byle jaka, choć — z ręką na sercu — trudno nie przyznać, że o byle co. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Tu notujemy co innego:

Wolno Rosjanom kosztem swego rosyjskiego honoru wysługiwać się Niemcom w sposób najobrzydliwszy, to ich rzecz. Dlaczego jednak zaczepiają Francję i Polskę?

Emigracja rosyjska we Francji, a zwłaszcza w Polsce, znalazła gościnę i życzliwość. Mieli bezpieczeństwo i dobrobyt, a nawet sympatję i współczucie jako przedstawiciele nieszczęśliwego „narodu rosyjskiego". Cudzysłów ten stawiamy z rozmysłem. Wbrew przechwałkom o najlepszej jakoby znajomości wszystkiego, co dotyczy Rosji, mało kto w Polsce orjentował się w tem naprawdę dobrze. A już co do „narodu rosyjskiego" nieporozumienie było najgrubsze i najpowszechniejsze. Uzasadnienie tej opinji znajdzie czytelnik w tymże numerze „Szańca".

Dziś jesteśmy dla nich „awangardą wojującego żydo-papizmu".

Co do Żydów, to jak wiadomo całemu światu, awangardą wojującego żydostwa była i jest właśnie Rosja, a właśnie Polskę ogłosili Żydzi za swego wroga Nr. 1. Sporo Żydów i Rosjan przyszło do nas z Rosji. Nie biliśmy ani jednych ani drugich, choć z oboma mieliśmy porachunki nie najlżejsze. Tacy już jesteśmy, „takie są nasze obyczaje".

A co do wojującego papizmu, to owszem, przyznajemy się chętnie do tego. Nasi papiści, od kardynałów do kleryków, istotnie „wojują" z wrogami Polski wcale nie jak agenci Rzymu i „czarnej międzynarodówki", lecz jak prawi Polacy i patrjoci. Co innego książęta i słudzy prawosławnej Cerkwi, tej Cerkwi, która przecież jest „narodowo-rosyjską". Ci kłaniają się już nie Hitlerowi, lecz pierwszemu lepszemu stupajce w generał gubernatorstwie, i nie w pas, lecz niżej niż Panu Bogu. A jeśli będzie można coś na tem zarobić — pokłonią się tak samo najbardziej parszywemu Żydowi. To u nich tylko kwestja ceny, z takiego są gniazda. A jacy pasterze, taka i owczarnia.

Tem właśnie różnimy się my, żydo-papiści, od was, gaspada zado-liziści.

Z R Ó Ż N Y C H S T R O N

Ameryka. Pomiędzy Stanami Zjednocz. a Meksykiem zawarty został ścisły sojusz wojskowy. Szczegółów narazie brak.

Senat przyjął „ustawę angielską" 64 głosami przeciw 22, przy 10 wstrzymujących się od głosowania. W wielu miastach amerykańskich z tego powodu odbyły się manifestacje przeciwniemieckie. Pierwszym skutkiem uchwalenia ustawy ma być dostarczenie 100 tysięcy tonn okrętów wojennych (głównie kontrtorpedowców z czynnej floty ameryk.), oraz 1 miljona tonn transportowców.

Zdaniem prasy Ameryka znajduje się już w stanie wojny z Niemcami i Włochami.

Radjo ameryk. zaznacza, że hitlerowskie metody, stosowane ostatnio przez Japonję do St. Zjednocz., zemszczą się na niej wcześniej czy później i raczej wcześniej niż później.

Hiszpanja odcina się od osi. Inną drogę niż Bułgarja wybrała Hiszpanja. Nietylko nie przyłączyła się do osi, lecz przeciwnie, załatwiła sprawy sporne z W. Brytanją. Właśnie przed kilku dniami podpisany został między obu państwami układ, regulujący sprawę Tangeru. Obszar ten, zneutralizowany na mocy układu mocarstw, zawartego przed 35 laty i zarządzany przez administrację międzynarodową, został okupowany wojskowo przez Hiszpanję w jesieni r. ub. Wynikły stąd tarcia z Anglją i wymiana ostrych not dyplomatycznych. Obecnie nieporozumienia te zostały całkowicie usunięte. Suwerenność Hiszpanji nad Tangerem została uznana przez W. Brytanję, a specjalne interesy i prawa Anglji na tym terytorjum należycie zabezpieczone. Należy tu przypomnieć, że niedawno zawarty został układ gospodarczy angielsko-hiszpański.

Sukcesy Hitlera w rodzaju Bułgarji mają tę cechę szczególną, że z natury rzeczy są głośne i efektowne, zwłaszcza, iż potęguje je hałaśliwa propaganda. Sukcesy angielskie są mniej fajerwerkowe, lecz nie mniej poważne. Hiszpanja była wszak przedmiotem usilnych zabiegów dyplomatycznych ze strony państw osi. Hitler fatygował się osobiście do Hendaye dla zobaczenia się z gen. Franco, a ostatnio z okazji wizyty w Bordighera Mussolini apelował do dyktatora Hiszpanji o pomoc w walce przeciwko Anglji. Wszystko napróżno: Hiszpanja nie dała się skusić obietnicom osi, to też dziś już prasa niemiecka pisze o niej dość kwaśno, a włoski komunikat urzędowy wylicza ofiary w ludziach i materjale wojennym, poniesione przez Włochy ongiś na rzecz zwycięstwa narodowej Hiszpanji. Brzmi to jak melancholijna skarga na niewdzięczność ludzką. Gen. Franco mógłby odpowiedzieć na nią przypomnieniem słów Duce o „świętym egoizmie", którym kierować się winna polityka narodów.

DZIAŁANIA WOJENNE

(po dzień 10.III-41)

Angielsko-niemiecki pojedynek lo niczy. Akcja niemiecka naogół słaba, naloty odbywają się wyłącznie w nocy, co powoduje niezbyt wielkie szkody, gdyż w przeciwieństwie do lotników angielskich, Niemcy nie wykazują odpowiedniej sprawności w działaniach nocnych. Dwukrotnie, 4 i 5.III atakowano niewielkiemi siłami Cardiff. Londyn nie był bombardowany ani razu. Poza tem pojedyńcze samoloty krążyły nad całą Anglją, zrzucając gdzie niegdzie na chybił-trafił bomby zapalające i kruszące.

RAF 27.II i 1.III dwukrotnie bombardowała Kolonję. Naloty trwały po 3 godz. Prócz tego systematycznie niszczono w codziennej akcji t. zw. porty inwazji, oraz stocznie łodzi podwodnych w Wilhelmshaven. Bombardowano również lotniska w Belgji, Holandji i Francji. W nalotach brały udział znaczne ilości samolotów, o czem wspominają nawet komunikaty niemieckie.

Morze Śródziemne. Podczas bezskutecznego ataku na Maltę w dn. 26.II strącono Niemcom 13 bombowców. Na wyspę Castelrosso (Dodekanez) flota bojowa angielska wysadziła 2.III oddziały marynarzy, które gruntownie zniszczyły tamtejszą silną włoską bazę lotniczą. Z bazy tej Włosi dokonywali nalotów na Kretę, Cypr i nawet na Aleksandrję. Po zabraniu kilkudziesięciu jeńców, oddziały angielskie wróciły na pokłady swych statków, poczem flota spokojnie odpłynęła. Dopiero w kilku godzin po tym napadzie przybyło do wyspy kilka statków włoskich, wysadzając na ląd nową załogę, co komunikat sztabu włoskiego nazwał „wyparciem Anglików z wyspy“ i ponownem jej zdobyciem przez Włochów. Żadnej bitwy morskiej przy tem nie było. 3.III we wschodniej części morza Śródziemnego RAF zatopiła w konwoju włoskim 4 transportowce włoskie, oraz uszkodziła włoski torpedowiec. Tegoż dnia łódź podwodna grecka, Nereus, zatopiła na Adrjatyku transportowiec włoski 6.000 t. W 3 dni później Anglicy zatopili znów statek-cysternę 8.000 t. i włoską łódź podwodną.

Na oceanie Indyjskim krążownik brytyjski zatopił 7.III korsarza włoskiego 13.000 t. Korsarz, wbrew prawom wojennym płynął pod flagą angielską, co mu jednak nic nie pomogło.

Jak to było na Lofotach? Podobną jak na Castelrosso operację, tylko na większą jeszcze skalę, przeprowadzono na wyspach Lofockich (pod Narwik) w Norwegji. Na wyspach tych Niemcy urządzili centrum przemysłu rybnego dla zaopatrzenia armji i ludności niemieckiej. 4.III torpedowce angielskie wysadziły tam bataljon piechoty morskiej, który zniszczył wszystkie wędzarnie, olejarnie i ogromne magazyny gotowych produktów. Prócz tego zburzono fort i latarnię morską, a w porcie zatopiono 18.000 t. mniejszych statków niemieckich. Wzięto przy tem do niewoli 400 marynarzy niemieckich, oraz zabrano na pokład 300 rybaków norweskich, którzy współdziałali w tej akcji. Norwegowie ci wstąpią do marynarki brytyjskiej. Straty angielskie — 2 zabitych i 8 rannych.

Front Albański. Ogólna sytuacja bez poważniejszych zmian. Na środkowym odcinku Grecy rozpoczęli ofensywę, biorąc 2000 jeńców i wielką ilość materjału wojennego, a dzieje się to w czasie, gdy znaczne siły greckie wycofano nad granicę bułgarską, skąd spodziewana jest akcja niemiecka.

Fronty afrykańskie. W Libji i Trypolitanji — utarczki między zmotoryzowanemi oddziałami angielskiemi i niemieckiemi. Niemcy byli tu przywiezieni przed ośmiu miesiącami dla zaaklimatyzowania się, występowanie ich dziś ma być dowodem, że „oś“ dysponuje swobodą komunikacji przez morze Śródziemne. Utarczki te, podejmowane drobnemi siłami, z reguły kończą się ucieczką lub niewolą czołgów niemieckich i nie mają żadnego znaczenia wojskowego. Jest to właściwie zmotoryzowana propaganda „osi“.

W Abisynji na północy oblężenie twierdzy Keren zwolna zbliża się ku końcowi, podobnie jak portów Asmara i Massaua. Na zachodzie wojska negusa działają o 100 klm. od Addis Abeby. Zajęto miasto Mega z kopalniami złota, w których Włosi pokładali wielkie nadzieje. Na południu w Somali włoskiem większa część kraju znajduje się już w rękach angielskich. 8.III zajęty został Harrar. Ogólna liczba jeńców włoskich wziętych na frontach w Abisynji przekracza 18.000 ludzi. Obecnie odbywa się z trzech stron marsz na Addi: Abebę.

Działania przed-wojenne“ na Bałkanach. Siły niemieckie w Bułgarji nie przekraczają 300.000 ludzi różnych broni. Wszystkie miasta są zaciemniane. W Sofji działa już Gestapo. W portach bułgarskich na m. Czarnem pojawiły się niemieckie łodzie podwodne. Armja bułgarska jest faktycznie zmobilizowana, choć oficjalnie mobilizacji nie ogłaszano. Trzy dywizje bułgarskie stoją nad granicą grecką, dwie — nad turecką. Ostatnio do granicy tureckiej kierowane są również wojska niemieckie. Rząd turecki wydał szereg zarządzeń wojennych. Turecka flota wojenna stoi w pełnem pogotowiu bojowem. Ruch przez Bosfor i Dardanele odbywa się pod ścisłą kontrolą tureckiej admiralicji. Nad granicą bułgarską koncentrują się znaczne siły tureckie. Rząd jugosłowiański powołał pod broń 10 roczników. Posłowie Polski, Belgji, Holandji i Norwegji w Sofji otrzymali od rządu bułgarskiego wezwanie do opuszczenia kraju.

„Das Reich“ pisze (2.III), że w stolicach państw bałkańskich duże wrażenie wywarła notatka albańskiej agencji telegraficznej o powitaniu w Tiranie przez „premjera“ albańskiego lotników niemieckich, udających się na front grecki. Jest to pierwsza wiadomość o czynnym udziale lotnictwa niemieckiego w walkach na froncie albańskim. Jak wiadomo Niemcy udawały dotychczas neutralność w konflikcie włosko-greckim. Normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Berlinem a Atenami nie zostały zerwane. Notatka z Tirany jest więc pierwszą jaskółką zwiastującą niemiecką akcję wojenną na Bałkanach.

Radjo tureckie 8.III oświadcza, że Turcja wystąpi w czasie właściwym i w ścisłem porozumieniu ze swą sojuszniczką, W. Brytanją. Ankara podaje również wiadomość o zawarciu politycznego porozumienia z Irakiem, w sprawie wspólnej obrony przed agresją niemiecką. Równocześnie radjo ponownie ostrzega Jugosławję przed namowami ze strony Hitlera, który chce uśpić jej czujność.

„DINTORJA“ CZY PROWOKACJA?

Volksdeutsch Igo Sym, trzeciorzędny aktorzyna, swego czasu wysunięty przez Żydów warszawskich „na czoło“ filmu „polskiego“, a przez Niemców — na stanowisko dyrektora teatru okupacyjnego, 7.III padł ofiarą albo prowokacji niemieckiej, albo porachunków osobistych wśród tych zakulisowych mętów, z których wyszedł i do których zawsze należał.

Władze okupacyjne skwapliwie skorzystały z tej okazji, by zabójstwu nadać charakter polityczny i wziąć odwet na znienawidzonej Warszawie.

Niewspółmierność nędznej osoby i działalności zabitego ze skutkami odwetu była zbyt łatwa do przewidzenia i zbyt rażąca, by ktoś przy zdrowych zmysłach ważył się na czyn tego rodzaju z pobudek patriotycznych.

Żaden ze stupajków niemieckich z pewnością sam nie wierzy, by jakakolwiek polska organizacja polityczna nie miała zmartwień większych niż zamach na błazna, który więcej kompromitował Niemców, niż szkodził Polakom. Ale pretekst do odwetu jest aż nadto wystarczający dla zawodowych zbrodniarzy, którzy — gdy idzie o mordowanie Polaków — umieją obchodzić się i bez pretekstu.

Jugosławja. — Nie mniej od Turcji zagrożona jest okupacją niemiecką Bułgarji — Jugosławja. Regent ks. Paweł naradzał się z premjerem Cwetkowiczem i ministrem spraw zagranicznych Markowiczem nad propozycjami, przedstawionymi przez posła niemieckiego w Belgradzie. Zapraszają one do udziału w pakcie trzech i sugerują porozumienie z Bułgarją, co do „wyrównania“ granic. Ale położenie Jugosławji jest zupełnie inne, niż Bułgarji. Nie może ona od osi nic zyskać, z pewnością natomiast może utracić — tak samo, jak Rumunja — i to nietylko na rzecz Bułgarji i Węgier, lecz i trzeciego niebezpiecznego sąsiada — Włoch, aspirujących do Dalmacji. Toteż prasa turecka, omawiając sytuację Jugosławji, wyraża pogląd, że niczego dobrego od osi spodziewać się ona nie może, a widząc skuteczny opór Grecji i nieprzejednane stanowisko Turcji, znajdzie dość siły, aby oprzeć się presji niemieckiej.

Grecja. — Najspokojniej zareagowało na posunięcia bułgarsko - niemieckie państwo najbardziej zagrożone — Grecja. Właśnie w tej chwili przyjmuje ona ministra Edena i gen. Deala, którzy przybyli z Ankary do Aten. Opracowywany tam jest plan akcji, dostosowany do nowej sytuacji. Minister Eden, poza rozmowami z greckimi mężami stanu, odbył konferencję z posłami Stanów Zjednoczonych i Turcji.

Holandja. — Rozruchy w północnej Holandji miały poważniejszy charakter, niż początkowo przypuszczano. Miasta Amsterdam, Hilversum, Haarlem, Utrecht, Zaamdam zostały skazane na wielomiljonowe kontrybucje za demonstracje przeciw Niemcom i nazistom holenderskim. Radjo niemieckie w Holandji wzywa ludność do uspokojenia się. Dokonano wielu aresztowań, zwłaszcza wśród nauczycielstwa, sędziów, urzędników i młodzieży. Uniwersytet w Leydzie zamknięto. Burmistrz Utrechtu wydał odezwę do mieszkańców, wzywającą do wypełnienia zarządzeń władz niemieckich i zabraniającą lżenia i wymyślania żołnierzom niemieckim, a także rzucania w nich kamieniami. W całej Holandji podwojono liczbę policjantów niemieckich.

W Palermo i Neapolu miały miejsce rozruchy. Sprowadzono Gestapowców.

W Belgji oficerowie i żołnierze niemieccy, zajmujący się sprawami aprowizacyjnemi, dali się poznać z łapownictwa. Nadużycia przy podziałach benzyny i innych produktów kontyngentowych są powszechne.

W Londynie odbyło się zgromadzenie socjalistów 10-ciu krajów Europy: Anglji, Francji, Polski, Belgji, Holandji, Norwegji, Danji, Czechosłowacji, Austrji i Niemiec, przy udziale 350 delegatów.

Żydzi w Belgji. Czują się oni według „Nowego Słowa“ jak ryby w wodzie. Ustawy wykluczające Żydów z urzędów publicznych pozostały na papierze. Władze komunalne i policja udają, że ich te ustawy nie obchodzą, a Niemcy patrzą przez palce. W rezultacie machinacje spekulantów żydowskich trwają w najlepsze. Kto i kiedy uporządkuje zagadnienie żydowskie w Belgji — nie wiadomo.

NA ZIEMIACH RZECZPOSPOLITEJ

Warszawa. Wszyscy mieszkańcy domu przy ulicy Wiejskiej 9 otrzymali nakaz opuszczenia swych mieszkań w ciągu 3 dni. Dom ma być zajęty przez sztab artylerji przeciwlotniczej. Podobny nakaz otrzymali mieszkańcy domu pocztowców przy ulicy Ludnej 4.

Ruch pociągów w kierunku wschodnim, na Lublin i Siedlce został ograniczony z powodu transportów wojskowych. Ruch pasażerski na Małkinię został zupełnie wstrzymany.

Frank poważnie zachorował i od dłuższego czasu nie opuszcza mieszkania. Dawna choroba wątroby wywołała poważne komplikacje tak, że w ub. tygodniu wydawano o stanie jego zdrowia biuletyny lekarskie. Prasa niemiecka przemilcza chorobę Franka.

Napływ wysiedleńców trwa nieprzerwanie. Przybywają oni tysiącami z Pomorza, Płocka, Zagłębia Dąbrowskiego, Śląska. Wysiedleńcy ziemi płockiej kierowani są do punktu rozdzielczego w Działdowie. Wielu z nich zabrano nawet wierzchnie ubrania i buty. Ponieważ władze gminne częstokroć nie zostały uprzedzone o przyjeździe transportu, zorganizowanie rozdawnictwa żywności i przygotowanie pomieszczeń ulega opóźnieniu, tak, że nieszczęśliwi wysiedleńcy dosłownie mrą z głodu. Niektóre grupy wysiedlonych umieszczone zostały w ghettach poza warszawskich, opróżnionych z Żydów w ciągu ostatnich tygodni.

Wyznaczane są kontyngenty wysiedleńców na poszczególne okręgi guberni. T. np. na okręg radomski w ciągu jednego miesiąca marca przypaść ma 70 tys. ludzi. Powoduje to silny wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby. W związku z masowym napływem uchodźców do rejonu warszawskiego, ceny uległy ostatnio silnej zwyżce.

Do Kielc przybyło w zeszłym tygodniu około 1000 Żydów z Wiednia. Zaopiekowała się nimi gmina żydowska.

Z Piotrkowskiego. W pow. piotrkowskim ostatnia fala aresztowań objęła 200 osób, przeważnie z pośród inteligencji.

— W Sulejowie, w starożytnym klasztorze Cystersów znaleziono w organach 3 karabiny ręczne. W związku z tym aresztowano 2 księży.

— W okolicy Wolborza skapotował bombowiec niemiecki typu DO-XI. Z obsługi jedna osoba zabita, trzy ranne.

— 2 huty szklane w Piotrkowie zostały unieruchomione wskutek braku węgla, mimo, że władze ostatnio otrzymały duże zamówienie niemieckie. 5 tys. robotników znalazło się bez pracy.

— W piotrkowskim „Tankstelle" wykryto olbrzymie nadużycia. Aresztowano 5 Volksdeutschów i 4 żołnierzy niemieckich.

— Gestapo wzywa na przesłuchanie te osoby, które były za Bugiem, względnie otrzymują stamtąd listy.

— Szereg osób działających społecznie w okresie przedwojennym, otrzymuje wezwania do policji niemieckiej, gdzie indaguje się je o akta organizacji. Konkretnie wzywano osoby pracujące w kobiecym PW i osoby pracujące w Straży Pożarnej.

Masowe wysiedlania. Po masowych aresztowaniach przeprowadzonych w ostatnich tygodniach, notujemy nowy akt niszczenia polskiej ludności i jej mienia. Władze niemieckie zarządziły wysiedlenie mieszkańców ze 187 wsi wzdłuż rzeki Pilicy, poczynając od Tomaszowa Maz. aż do Wisły. Właściciele gospodarstw otrzymali nakazy usunięcia się wraz z rodzinami, przyczem w jednych wsiach jako ostateczny termin wyznaczono 1.III, w innych 1.IV. Kto w tym terminie wyjedzie dobrowolnie, może zabrać ze sobą dobytek, z wyjątkiem kartofli, które mają być sprzedane po cenach kontyngentowych w jednej upoważnionej firmie, kto w terminie wyznaczonym dobrowolnie się nie usunie, usunięty będzie siłą, bez prawa zabrania ze sobą jakichkolwiek rzeczy.

Wśród ludności dotkniętej tym przymusowym wysiedleniem zapanowała rozpacz. Na temat zużytkowania tego pasa ogołoconego z ludności, krążą najróżniejsze domysły.

Samoloty angielskie nad Polską. Według sprawdzonych informacji, szczegóły, dotyczące pierwszego nalotu angielskiego na ziemie polskie, przedstawiają się następująco: Z Bogumina podają, iż samoloty angielskie pojawiły się nad Morawską Ostrawą o godz. 2.15, nad Boguminem o 2.30, nad Krakowem o 3-ej w dniu 23.II. Z Cieszyna podają, iż samoloty angielskie krążyły nad Śląskiem. W nocy z soboty na niedzielę zarządzono alarm lotniczy w Cieszynie, odbywającą się zabawę policyjną przerwano i udano się do schronu. Lotnicy angielscy zrzucili ulotki i rakiety. Na Witkowice zrzucono około 30 bomb. Nalot odbył się z kierunku północnego, bez żadnych przeszkód ze strony niemieckiej. Artylerja przeciwlotnicza czynna była dopiero w Witkowicach, nie wyrządziła jednak samolotom angielskim żadnej szkody. Z Chorzowa donoszą, iż nad Chorzowem widziano samoloty angielskie, które pozatem pojawiły się w okolicy Katowic. W nocy z soboty na niedzielę t. j. 22—23.II ukazały się samoloty angielskie nad Oświęcimiem i w rejonie Krzeszowic, zrzucając ulotki i rakiety. W Oświęcimiu zarządzono alarm lotniczy, przerwano zabawę policyjną i udano się do schronów.

W Krakowie nikt z ludności cywilnej nie widział wspomnianego nalotu, prawdopodobnie z powodu późnej pory.

Dzieci z Reichu w Poznańskie. Władze niemieckie poszukują rodzin, które przyjęłyby do swych domów dalsze 5.000 dzieci niemieckich z Reichu, mające przybyć w marcu. Przedstawiciel namiestnika Greisera oświadczył, iż władze gotowe są płacić za każde dziecko 1 markę dziennie.

W budowanym pod gmachem ministerstwa komunikacji schronie przy ul. Chałubińskiego w Warszawie, ma zostać zainstalowana międzymiastowa centrala telefoniczna, przeznaczona dla użytku władz wojskowych.

W różnych punktach Warszawy Niemcy zakładają stanowiska dział przeciwlotniczych.

Trwające od dłuższego czasu wysiedlenia Polaków ze Śląska przybrały ostatnio nowe formy. Obecnie przeprowadzane są one ulicami. Zajeżdżają samochody, porywają ludzi. Kobiety i dzieci ładują do jednych wozów, mężczyzn do innych, wywożąc w niewiadomym kierunku. Chodzą wieści, iż 25 tys. wysiedleńców zgromadzono w Sosnowcu.

W Sosnowcu zupełnie oficjalnie tworzy się reakcyjną narodowo - socjalistyczną organizację rosyjską. Liczy ona już przeszło 1.600 członków i prowadzi robotę wojskową, organizując kadry, które mają wkroczyć do Rosji, by obalić ustrój bolszewicki.

„Pifkosy". Taką obelżywą nazwą obdarzają Niemców Austrjacy. Antagonizm prusko - austrjacki bowiem wzrasta coraz bardziej pod wpływem wiadomości o niesłychanych gwałtach sprusaczonego Gestapo, popełnianych nieustannie na ludności Austrji. Wiedeń cierpi wielki niedostatek, jeśli nie głód. Na tym tle niejednokrotnie już dochodziło do zaburzeń. Były i głodowe demonstracje kobiet, które rozpędzano kulami. We Florisdorfie doszło do strajku, zakończonego krwawo. Wszędzie przeciw ludności występują „pifkosy" — to też nienawiść do nich uwidacznia się już nietylko w Austrji, ale wogóle wszędzie, gdzie stykają się z sobą Austrjacy i Niemcy. I tak, na terenie Krakowa np. częste są wypadki walki na białą broń między Austrjakami a Niemcami.

Gospodarka leśna w dystrykcie lubelskim. Toczą się prace nad zestawieniem obszaru leśnego w dystrykcie. Projektuje się w tym roku rozbudować na wielką skalę produkcję i zużycie żywicy. Wyrąb leśny na ten rok przewidziany jest już prawie na ukończeniu, natomiast wielkie trudności powstały przy transporcie. Przezwyciężono je częściowo przez użycie wielkich ilości furmanek i częściowo pojazdów mechanicznych. Jednak wszystkie dostawy drzewa do tartaków lub innych miejsc przeznaczenia nie będą mogły odbyć się zgodnie z planem — terminy będą musiały być opóźnione.

Na terenie szeregu miejscowości wiejskich, a między in. w powiecie opatowskim grasują bandy, złożone z Ukraińców i Volksdeutschów. Operują one przeważnie w zapadłych wsiach, podając się za funkcjonarjuszy niemieckich, zgłaszają się do sołtysa i wraz z nim obchodzą zamożniejsze gospodarstwa, „rekwirując" trzodę chlewną, nabiał, tłuszcze itd. W wielu miejscowościach ludność stawia rabusiom zdecydowany opór, żądając okazania piśmiennych nakazów rekwizycji. Zdarzały się wypadki, iż na rabusiów chłopi rzucali się z siekierami. W niektórych wsiach ludność przeciwstawiała się również osobnikom, przedstawiającym zezwolenie na prawo zakupu. Zezwolenia te były z reguły fałszowane.

Pod okupacją sowiecką. Nieliczne, przenikające do nas wiadomości z terenów, objętych okupacją sowiecką, oświetla w pewnej mierze garść informacji, dotyczących stosunków ludnościowych na ziemi łomżyńskiej. We wrześniu 1939 r. cofające się wojska niemieckie zabrały z sobą z Łomży i okolic kolonistów niemieckich, oraz Polaków o nazwiskach niemieckich. Na teren, oddany bolszewikom, zjeżdżały pozatym narokrotnie komisje niemieckie, uzupełniając transporty poprzednio zabranych wysiedleńców oraz tych z pośród Polaków, którzy wyrazili chęć na osiedlenie się w Rzeszy. Wiele osób zlikwidowało swe sprawy majątkowe i tych Niemcy doszczętnie obrabowali z gotowizny w obozach przejściowych dla repatrjantów w Prusach Wschodnich.

Władze bolszewickie ze swej strony kilkakrotnie urządzały również komisje wysiedleńcze dla dobrowolnych kandydatów na wyjazd do Rzeszy. Powodowały one jednak jedynie aresztowania i represje, służąc, jako środek do wykrycia niezadowolonych z sowieckiego reżimu. Zamiast do Niemiec, wywieziono wtedy tysiące osób na Syberję. Majątki, gospodarstwa i mieszkania po aresztowanych zostały rozgrabione przez bolszewików i ich rodziny, napływające coraz liczniej z głębi Rosji.

OFIARY

Zadora zł. 5, Telzak 3, Goryl 2, Himmler 5, Orzeł 15 klisz. SS i Tp 20 zł., H. G. 20, I. G. 10, Karaś 10, Baba 20, Syn i S-ka 1000, J. J. 1, Ika 10, Mośty 4, OL 5, Bezim. 2, Wierna Rzeka 25, Duch 10, Za-Ma-J 3, Światowid 2, Maciej ?. L. J. K. 12, Ostróg 2, Waligóra 1, Mały Bąk 5, Zaw. 1, P. Z. J. 4, Aryjscy Geszefciarze 1, Domowy 5. Mecze 5, Kartograjskie 1, Potępiamy 2, Przyzwoici 1, Kupcy 1, Katolicy 1, Spoganieni 1, Wynarod. Polit. 1, Typy 1, Aktywni 1, Nowinkarze 1, Obojętni 1, Wojengeldhaty 1, Zaprzańcy 1, Zdrajcy 1, Piłsudczyca 0,30, brak podpisu 0,70. Sen. skład. 2, Min. Beck 1, Rydz-Śmigły 1, Sen. Feluś 0,50, Vies 2, Latawiec 5, Zyndram 11, Antek 2, Komisarz 10, R. 4, Zbiorowo 20, Kunegunda 15, Gestad 20, nn 5, bezim. 5, Misia 5, bezim. 5, bezim. 2, Zofiaka 50, Pr. 2, Graham 2, Organ 4, Sroczka 40, H. M. 2, S. S. 10, S. 2, 10% 15, Henia 7, Albatros 5, Grupa Wiktora 16, E. N. 8, J. 4, Zofja K. R. 50, Mydełka 10, W. W. 5. Misia 5. Bezim. 5, Zośka 100, Tuńcio 50, Wars 200, K. K. 50, N. K. 100, K. K. 2, Meer 10, Meteor 25 + 12, Q-C 2, Chłopak z Sosnowca 10, Bożenka 2.50, E. S. 2. Mićka 5. Wrona 10, Mucha 5, S. M. 10, ST2 5, T. S. A. P. 10, L. Z. 10.